

## Jan Formanowicz (1848-1902)

---

Jan Formanowicz (ur. 20 czerwca 1848 roku w Gostyniu<sup>1</sup>, zm. 23 sierpnia 1902 w Siemowie<sup>2,3</sup>) – nauczyciel z Siemowa pod Gostyniem.



Był piątym dzieckiem gostyńskiego mistrza szewskiego Wincentego Formanowicza i Katarzyny z domu Cichoszewicz. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Gostyniu, podjął naukę w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Zapisano go w roku szkolnym 1857/58, jako ucznia klasy VI<sup>4</sup>, a w roku 1861/61 w klasie IV<sup>5</sup>. W obu zestawieniach jest wymieniany jako uczeń celujący. Uczniów takich było na ogół 2-4 z każdej klasy. Za osiągnięcia w nauce przewidziane były dla nich specjalne nagrody. Gimnazjum jednak nie ukończył<sup>6</sup>. Praktykował później w biurze adwokackim. Praca ta jednak nie dawała mu satysfakcji. Jego marzeniem był zawód nauczyciela. Prywatnie pobierał nauki u doświadczonego pedagoga p. Naglera. Dzięki pomocy finansowej Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, od 1871 roku podjął dalsze kształcenie w Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu, a później Rawiczu<sup>7</sup>. Szkołę ukończył w 1873 roku<sup>8</sup>. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął pracę w Borku, skąd po dwóch latach przeniósł się na stałe do Siemowa.

Był nie tylko nauczycielem, ale również społecznikiem. Brał czynny udział w życiu gminy. Jako wielki patriota przemawiał zawsze po polsku. Młodzież kształcił w zdecydowanie polskim duchu, co nie było mile widziane wśród władz. Spotykał się z ostrą krytyką ze strony inspektorów szkolnych, również za abonowanie polskich gazet.

Ożenił się z Bronisławą, córką nauczyciela Oswalda Lück i Emilii z Mieczkowskich, urodzona 20 sierpnia 1855 roku w Bołęczynie. Ślubowali w Garzynie 15 lipca 1878 roku<sup>9</sup>. Bronisławie i Janowi Formanowiczom urodziło się dziewięcioro dzieci. Wszystkie przyszły na świat w Siemowie. W kolejności urodzin byli to: Zofia Marianna (1879), Felicja (1880), Waleria (1883), Stefan (1886 – zginął w czasie I wojny światowej), Bolesław (1891 – zmarł mając 8 lat), Marian (1893 – zginął w czasie I wojny światowej), Jan Bronisław (1895 – później służył oficerem WP), Klementyna (1898) i Bolesław (1901).

Niespodziewana choroba zakończyła się śmiercią. Jan Formanowicz zmarł w Siemowie mając 54 lata. Wkrótce potem wdowa Bronisława przeniosła się do Wschowy, gdzie założyła pensjonat dla młodzieńców z polskich rodzin. Jej podopiecznym był m.in. Stanisław Helsztyński<sup>10,11,12,13</sup>.

<sup>1</sup> Gostyń, księgi metrykalne parafii rzymsko-katolickiej, akt chrztu poz. 55/1848

<sup>2</sup> Siemowo, księgi metrykalne parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, s. 92, poz. 3/1902

<sup>3</sup> USC Gostyń, księga zgonów poz. 182/1902 (Dostęp: [szukajwarchiwach.pl](http://szukajwarchiwach.pl))

<sup>4</sup> Programm des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen für das Schuljahr 1857/58, s. 56/62 (Dostęp: [WBC](http://WBC))

<sup>5</sup> Programm des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen für das Schuljahr 1860/61, s. 57/64 (Dostęp: [WBC](http://WBC))

<sup>6</sup> Nie został wymieniany w książce: A. Białobłocki, *Absolwenci Gimnazjum i Liceum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu: 1805-1950*, Wyd. PTPN, 1995.

<sup>7</sup> Wykaz młodzieży wspieranej w latach od 1 stycznia 1871 do końca grudnia 1874 przez Towarzystwo Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego dla młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego, str. 10.

<sup>8</sup> Festschrift zur Feier des 100jähigen Bestehens des Posen-Rawitscher Koeniglichen Schullehrer-Seminars 17 bis 19 Oktober 1904, Rawicz, 1904, s. 109 (Dostęp: [WBC](http://WBC))

<sup>9</sup> USC Garzyn, akt małżeństwa nr 20/1878

<sup>10</sup> S. Helsztyński, *Praeceptor Jan Formanowicz* [w:] Kronika Gostyńska, 1934-04-01 Seria VI, Nr 4, s. 55.

<sup>11</sup> S. Helsztyński, *Dobranoc miły książe*, LSW 1971

<sup>12</sup> T. Skorupka, *Kto przy Obrze, temu dobrze*, Wydawnictwo Poznańskie, 1967; str. 134

Uzupełnieniem biogramu Jana Formanowicza z Siemowa niech będzie fragment książki Stanisława Helsztyńskiego pt. *Dobranoc miły księżę*” [str. 13-15]

**Autor tymi słowami wspomina swojego pierwszego nauczyciela:**

Spoczywa tam przecie tylu ludzi, tak dobrze mi znanych, krewnych, kuzynów, dziadków — i właśnie ten, który malcowi pierwszy otwierał oczy na szerszy świat, najdroższy mój preceptor, inicjator i mistrz, Jan Formanowicz, cicho leżący w pobliżu furty cmentarnej.

Właśnie niedawno odwiedziłem tę świętą rolę i nie mogłem się powstrzymać, aby nie zająć na mogiłki. O ile latem jest tu nawet dość miło, o tyle zimą, szczególnie w ten dzień posepny, ołowiany, z krakaniem wron ponad polami, zmroziło mi się serce. Zapadł się w myśli stary świat. Czymś bardzo odległym stały się słowa i rysy, które niegdyś były tak bliskie. Pograżyłem się w rozpamiętywaniu wiejskich-anielskich czasów z ostatniego ćwierćwiecza XIX wieku, a rozmyślaniom tym patronował cicho i dobrotliwie „pan nauczyciel”.

Wiem o nim bardzo dużo. Znał wszystkich gospodarzy, przyjaźnił się z nimi, toteż pociechy ich przyjmował z pobłażaniem do swej akademii. Umiał przetrzepać skórę leniwym kandydatom, ale nie podniósł ręki na pracowite łepetyny. Przepadał za gospodarstwem, miał kilkanaście morgów, i gdy mu je gospodarze orali i pod siew lub na kartofle przygotowywali, nie udawały się lekcje. Zdarzało się wtedy nieraz, że któryś z bardziej zaawansowanych drągalów prowadzić musiał szkółkę, bo preceptora poniosło na pola, na łąny. W białej kierzyni, z wonnym cygarkiem, kroczył kochany profesor za pługiem i — zdało się — oczyma pomagał szkapinom, żeby mu grunt zorały, a dobrze, a w miarę, nie za głęboko i nie za płytko. Nieraz ojczyisko moje dokonywało tych robót wiosennych, uśmiech łaskawy spadał wtedy na umorusaną twarz syna.

Znałem wszystkie dzieci preceptora. Kolejno zasiadali z nami na ławie szkolnej, później wędrowała do miasta, na wyższe studia, budząc w niektórych z nas zazdrość i podziw. Z czasem miałem przyłączyć się — już po śmierci drogiego preceptora — do jego synów. Toteż koleje życia jego poznałem do gruntu i zachowałem rzewne, z szacunkiem połączone wspomnienia o nim.

Był dzieckiem Gostynia, i to z jego najbardziej heroicznego, bo 1848 roku. Przyszedł na świat 20 czerwca, w parę tygodni po rozegraniu się chłopskiej rewolucji wielkopolskiej, nieudanej z powodu lojalizmu warstwy ziemiańskiej wobec Prusaków. Po ukończeniu szkoły powszechnej odbywał praktykę w biurze adwokackim w Gostyniu. Praca ta nie dawała mu jednak pełnego zadowolenia i — marząc ciągle o zawodzie nauczycielskim — zaczął się prywatnie przygotowywać u nauczyciela Naglera. Po niedługim czasie wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Poznaniu. Podkreślić należy ówczesne trudności komunikacyjne, które rwący się do wiedzy eks-pisarzyk adwokacki musiał pokonywać. Jedyna lokomocja to dylizans pocztowy. Jego błogosławieństwa zaznał młody Jan, gdy wracając na stopniach przepelnionego wozu, tak zeszywniał, że przybywszy do Gostynia nie był prawie w stanie ruszyć się z miejsca. Siostra jego, Apolonia, odnosiła mu, co kilka tygodni — pieszo, dla oszczędności — bieliznę z prania. Podróż taka trwała trzy dni.

Ukończywszy naukę, otrzymał młody pedagog posadę w roku 1871 w miasteczku Borek, w powiecie gostyńskim, a po dwóch latach w Siemowie, gdzie miał zostać do śmierci, to jest do roku 1902. Ożenił się tutaj w roku 1878 z Bronisławą Lückówną, córką nauczyciela z Bełęcina, dobrego Polaka. Sam kształcił młodzież w zdecydowanie polskim duchu. Z tej racji narażał się na liczne zarzuty inspektorów szkolnych, spośród których niejaki Streich przysporzył mu dużo przykrości, atakując go za abonowanie gazet polskich. Formanowicz przemawiał zawsze po polsku, brał udział w życiu społecznym gminy, do władz nie odnosił się nigdy czołobitnie i chłopom czołobitności nie wpajał. Był typem małomieszczanina wielkopolskiego, pełnego jowialności, dobrego humoru i zdrowego rozsądku, którego strawić nie potrafiły nawet pruskie mikroby. W charakterystycznej rogatywce na głowie, rolnik i z zamięłowania bartnik, ruszał się pośród gromady raczej jakby drugi patron Maksymilian Jaekowski, a nie pruski belfer. Pomocniczym jego nauczycielem, tzw. drugą siłą, był w latach 1874—1876 Tomasz Matuszewski, wrażliwy na guśla i przesady wiejskie. Formanowicza takie zabobony się nie imaly.

Katastrofa przyszła dość niespodzianie. Przeziębienie, krótka choroba i śmierć. Rodzina — wdowa i ośmioro dzieci — została w trudnych warunkach materialnych. Najstarszy, Stefan, kształcił się w seminarium, a Marian w szkole powszechnej we Wschowie. Tam też przeniosła się wdowa, aby mieć możliwość kształcenia dzieci. Córki, Zofia i Felicja, przyjęły posady, jedna z nich u księżąt Radziwiłłów w Olyce. Niejednokrotnie miały możliwość wspierania matki, która założyła pensjonat uczniowski we Wschowie. Dom jej odznaczał się

<sup>13</sup> Sobkowski Ludwik (ks.), Krotoski Ludwik, *Stary Gostyń*, Poznań: Towarzystwo Miłośników Historii w Poznaniu, 1938; s. 98: „w roku 1898 Jan Formanowicz uczył w zastępstwie w szkole w Starym Gostyniu.”

polskością, był ostoją dla wielu młodzieńców z polskich rodzin. Zamieszkiwali tam seminarzyści, przeważnie Polacy, i gimnazjaliści, tylko Polacy. Dla nich była to prawdziwa kuźnia polskości, gdyż odbywały się tu często posiedzenia Towarzystwa Tomasza Zana, zakonspirowanej placówki kultury polskiej. Starsza generacja uczyła młodsze pokolenie, uczęszczające do gimnazjum, języka polskiego, historii i literatury.



Bronisława Formanowiczowa  
z domu Lück

Wojna światowa spadła na rodzinę Jana Formanowicza jak huragan. W roku 1915 poległ na froncie wschodnim syn Marian, z zawodu bławatnik. W roku 1918, w marcu, zginął na froncie zachodnim Stefan, żywiciel rodziny, od roku 1908 mający posadę nauczyciela. Trzeci syn, Jan, wzięty w roku 1915 do wojska z ławy gimnazjalnej, wrócił po rozbiciu frontu niemieckiego we Francji, jako podporucznik do domu matki, aby na wieść o powstaniu przekraść się ze Wschowy na stronę polską i wstąpić w szeregi wojska polskiego.

O dzielnej polskiej niewieście, Lückównie z Bełęcina, i jej zasługach na gruncie wschowskim godzi się wspomnieć osobno. Może jakiś wieczór szczęśliwy, przy bużującym ogniu i w towarzystwie starych przyjaciół i jej dzieci, pozwoli mi kiedyś wskrzesić tę zasną postać. W pewnym sensie zaliczam się do jej rodziny. Pociągnąłem za nią z Kosowa do Wschowy, gdzie miałem z jej synami uczęszczać do preparandy nauczycielskiej. I nigdy nie dała mi poznać, że jest jakaś różnica między mną a jej dziećmi.

Zmarła w roku 1930 w Gnieźnie<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> Gniezno, *Liber Mortuorum* parafii pw. św. Trójcy: Zgon dn. 6.08.1930 r. Bronisława Formanowicz, wiek 74 lata 11 mies., wdowa. Rodz.: Konstanty Lück, nauczyciel i Emilia Mieczkowska. Zmarła na zapalenie płuc.